

„Udręczalnia” społeczna czy Ubezpieczalnia?

Ubezpieczeni czekają na zmianę

Wydanie dekretu nie wystarczy

Ustawa scaleniowa i dotychczasowy ustrój naszych ubezpieczeń pozostał niemal nietknięty. Szumne zapowiedzi i gorące dyskusje przycichły, gdy ukazał się nowy dekret o ubezpieczeniach, przeprowadzający właściwie tylko dalszą centralizację organizacyjną. Na drodze ustawodawczej, przez dłuższy czas, trudno się spodziewać jakichś nowych donioslejszych posunięć.

REORGANIZACJA WEWNĘTRZNA

Pozostaje natomiast niewątpliwie możliwość reorganizacji wewnętrznej drogą zmiany statutu i rozporządzeń wykonawczych.

Jeśli słowa p. premiera Koźłowskiego były naprawdę szczerze, to czynniki rządowe powinny w najbliższym czasie przystąpić do szeroko zakrojonej akcji w kierunku ulepszenia i uprządkowania świadczeń ubezpieczeniowych oraz usunięcia tak bardzo rozwiniętych przeszkód biurokratycznych.

NOWE TRUDNOŚCI

Zadanie to zresztą w ramach nowego dekretu jest bodaj trudniejsze, niż w ramach ustawy scaleniowej.

Stworzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zakładu „monstre” największego bodaj organizmu urzędniczego w naszym państwie musi następcy bardzo poważne trudności. Już dzisiaj kwestja organizacji tego zakładu nie daje spać wielu osobom.

PROJEKT REORGANIZACJI

W ostatnim numerze „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych” ogłosił swój projekt organizacji dr. Wilczyński. Do projektu dolażony jest dla łatwiejszej orientacji schemat organizacji. Mimo woli zimno się człowiekowi robi na widok tego rysunku. Olbrzymia ilość stanowisk, wydziałów i biur przyporządkowanych zwykłego śmiertelnika o zawrót głowy.

Zwolennicy reformy twierdzą, że scalenie czterech zakładów ubezpieczeń w jeden, będzie połączone z obniżeniem kosztów, ale wydaje się to bardzo wątpliwe.

Przecież w obrębie zakładu ubezpieczeń społecznych powstają cztery zupełnie niezależne fundusze z dyrektorami na czele i z własną organizacją. Sytuacja zmieni się więc o tyle, że obecne fundusze zostaną pozbawione resztek samodzielności, którą posiadały dawne zakłady. Więcej spraw będzie musiało uzyskać zatwierdzenie najwyższych władz zakładu, zastępujących dawną Izbę Ubezpieczeń Społecznych. Tak przedstawia się rzecz u góry zakładu, a u dołu?

U DOŁU

Dr. Wilczyński, zdaje się nie bez słuszności przewiduje konieczność stworzenia lokalnych oddziałów zakładu ubezpieczeń społecznych. Jeśli bowiem nawet 4 zakłady były nieraz niedostateczne dla szybkiego i sprawnego załatwiania spraw ubezpieczeniowych, to można uważać za pewnik, że nie wystarczy jedna wielka centrala. Ale stworzenie oddziałów, to powrót do ustroju 3 stopniowego i zaprzeczenie tendencji scaleniowej.

Jak organizatorzy Zakładu Ubezpieczeń rozwiążą te trudności zobaczymy w niedalekiej przyszłości: bytny optymizm nie jest w każdym razie wskazany.

40 PROC. WYDATKÓW NA KOSZTY ADMINISTRACYJNE

Ale więcej stokroć, niż organizacja nowej wielkiej centrali interesuje społeczeństwo reorganizacja ubezpieczalni, czy jak niektórzy przyzwyczaili się mówić „udręczalni”.

Niedawno ogłoszone zostały bilansy i sprawozdania Kas Chorych za rok 1933, które dostarczają nowej serii zarzutów przeciw dzisiejszej organizacji tych instytucji.

Przeciętnie 40 proc. budżetu Ubezpieczalni było przeznaczane na wydatki w nieczem nie związane ze świadczeniami dla ubezpieczonych, a przedewszystkiem, na t. zw. koszty administracyjne.

Jeśli ten stan stanie się utrzymać w dalszym ciągu, to trudno się spodziewać, żeby zmienił się negatywny stosunek do Ubezpie-

czalni.

Wielu ubezpieczalniom można też zarzucić dość poważne niedobory i oparcie swoich budżetów na dochodach spoza składek, które z natury rzeczy się bardzo niepewne.

Wobec zatrzymania przez nowy dekret zasady ubezpieczalni terytorjalnych reorganizacja nie może być całkowita, ale mimo wszystko można zrobić sporo.

Przedewszystkiem należałoby wziąć pod uwagę organizację pomocy lekarskiej.

System angażowania lekarzy, udzielania porad i t. d. zależy wyłącznie od statutu poszczególnych instytucji.

Niedawno zapowiadano sytuację tak zwanych lekarzy domowych, ale spotkało się to z dość zdecydowanym sprzeciwem sfer lekarskich i korzystających z ich pomocy.

System swobodnego wyboru lekarza przez chorego, system, który istnieje zresztą z pełnym powodzeniem na Zachodzie Europy

jest niewątpliwie równie pożądanym dla chorych jak i dla zdolnych i dobrych lekarzy. Dla skuteczności leczenia jest rzeczą bardzo ważną, żeby pacjent miał pełne zaufanie do doktora. Tymczasem dzisiaj rzecz ma się najczęściej przeciwnie.

ZŁO KONIECZNE

Lekarz z Ubezpieczalni jest najczęściej uważany za miernego, chorzy uważają go za zło konieczne, spowodowane brakiem pieniędzy na lekarza prywatnego.

Szczególnie źle rzecz się ma z dentystami. Utało się dość powszechnie zdanie, że kto chce pospuć sobie zęby, powinien leczyć się w Ubezpieczalni. Tego rodzaju bolączek można by wyliczać jeszcze bardzo dużo. Jeśli by sfery niarodajne rzeczywiście zaczęły zrobić z tem porządek ubezpieczenia weszłyby na nowe drogi.

Albowiem po tych latach czekania mało komu pozostała jeszcze nadzieja.

Err.

„Poco szumne gesty i frazesy?”

Afera Einhorna

Zamiast miliona — 42 tys. zł. w Kasie Przeworności

Afera Warsz. Towarzystwa Ubezpieczeń przybiera coraz większe rozmiary, przyczem ujawniają się coraz to nowe szczegóły tego, co działo się w Towarzystwie.

Dzisiejsze „Nowiny Codzienne” odsłoniły tajemnicę kasy przeworności pracowników Towarzystwa. Piszą one:

„Kasa Przeworności Pracowników Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń powstała w 1878 r. Każdy z pracowników Towarzystwa miał obowiązkowo potrącać do tej Kasy napiwek 2 proc., potem 4 proc., 6, a wreszcie 10 proc. od zarobków miesięcznych. Taki sam procent dopłacało ze swej strony Towarzystwo i w ten sposób gromadziły się fundusze, z których udzielano pożyczek, zapomóg i t. p.

Każdy z pracowników odkładał więc przymusowo co miesiąc jakąś sumę oszczędności. Odkładał także i te sumy, którą dopłacało Towarzystwo, gdyż zrozumiała rzecz, iż pensja jego była o tyle mniejsza, ile ze swej strony Towarzystwo dopłacało do tego funduszu oszczędności.

KTO ZARZĄDZAŁ FUNDUSZEM?

Istniał statut tej Kasy, nie była ona jednak nigdy odrębną jednostką prawną i właściwie decydował nie zarząd Kasy, lecz zarząd i dyrekcja Towarzystwa o we wszystkich sprawach finansowych. Pomimo tego, że potrącenia były czynione co miesiąc, jednak dopiero z końcem roku przenoszono sumy zebranych oszczędności na rachunek Kasy Przeworności. Pieniądze znajdowały się wciąż w

dyspozycji Towarzystwa, które lokowało je według swego uznania. Mało tego, sumy zebranych oszczędności figurowały w bilansach Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń. Wszystko to świadczy o tem, że Towarzystwo całkowicie zarządzało funduszami tej Kasy Przeworności, a pracownicy w tej sprawie nie mieli nic do powiedzenia.

ZABEZPIECZYĆ KAPITAŁ

W 1915 r. Kasa Przeworności Pracowników Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń posiadała zebrany już wielki kapitał 347.250 rubli. Były to ruble przedwojenne, pełnowartościowe. Przechodził okres markowy, następnie inflacja i wszelkie związane z tem konsekwencje.

Wtedy pracownicy Towarzystwa pragnąc uchronić kapitał Kasy od deprecjacji proponowali, aby nabyć za jej fundusze jakąś nieruchomość. Władze Towarzystwa nie zgodziły się jednak na to, choć w tym samym czasie samo Towarzystwo nabyło wiele nieruchomości dla siebie. Urzędnikom tłumaczono zaś, że nie mają się czym martwić, bo zgodnie ze statutem Kasy, zatwierdzonym i stworzonym przez Towarzystwo, wszelkie straty, jakie mogłyby wyniknąć spowodu spadku papierów wartościowych, będą pokryte przez Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń. Do dyrekcji Towarzystwa należało też, zgodnie ze statutem, kupno i sprzedaż papierów wartościowych i lokata funduszy Kasy Przeworności, oraz wszelkie operacje finansowe.

PRZERACHOWANIE

Gospodarowało więc Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń funduszami pracownikami, aż doszło do tego, że gdy trzeba było przerachować je na złote, wtedy po przerachowaniu według ustanowionego kursu, okazało się, że fundusze Kasy Przeworności wyniosłyby przeszło milion złotych.

W tym momencie jednak Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń funduszami pracownikami, aż doszło do tego, że gdy trzeba było przerachować je na złote, wtedy po przerachowaniu według ustanowionego kursu, okazało się, że fundusze Kasy Przeworności wyniosłyby przeszło milion złotych.

42.000 ZŁ!

Toteż w bilansie Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń z 1924 r. figuruje jako fundusz Kasy Przeworności tylko 42.248 zł., zamiast należnego miliona. Przypominamy, że w 1915 r. kapitał tej Kasy wynosił 347.250 rubli, pod zarządem zaś Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń skurczył się do 42.248 zł. W taki sposób zarządzało Towarzystwo funduszami, potrącając pracownikom, za które, według statutu Kasy, Towarzystwo ponosiło odpowiedzialność. Dla porównania warto zaznaczyć, że przed wojną kapitał akcyjny samego Towarzystwa wynosił milion rubli, a w 1924 r. kapitał jego przewyższał 6.600 tysięcy złotych, oprócz rozmaitych cichych re-

Bilans Banku Polskiego

Wzrost zapasu złota — spadek pieniędzy zagr. i dewiz

W ciągu drugiej dekady listopada zapas złota powiększył się o 0,5 milj. zł. do 498,6 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1,1 milj. zł. do 34,8 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 25,2 milj. zł. do 691,1 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 23,0 milj. zł. do 615,8 milj. zł., portfel biletów skarbowych dyskontowanych — o 2,0 milj. zł. do 28,1 milj. zł., oraz stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 0,2 milj. zł. do 47,2 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 20,6 milj. zł. do 46,5 milj. zł.

Pozytywy „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy wzrostowi: pierwsza o 1,7 milj. zł. do 157,6 milj. zł., druga — o 4,8 milj. zł. do 203,0 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 29,2 milj. zł. do 241,8 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku wyższych omówionych zmian, zmniejszył się o 37,4 milj. zł. do 931,0 milj. zł.

Pokrycie złotem zwiększyło się z 46,08 proc. do 46,48 proc. i przekra-

cza normę statutową o przeszło 18 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., zastawowa 6 proc.

W KILKU WIERSZACH

SPADEK FRANKA SZWAJCARSKIEGO

Na giełdach europejskich nastąpiła wczoraj dalsza zmniejsza franka szwajcarskiego. W Warszawie dewiz szwajcarska spadła w porównaniu z notowaniami z dnia 22 b. m. z 171,90 do 171,65, w Paryżu z 491,62 do 491,60, a w Londynie z 15,41 i 3/4 do 15,42. Na giełdzie zuryskiej dewizy obce wobec tego odpowiednio zwykływały, mianowicie Nowy Jork z 3,08 i 1/2 do 3,08 i 3/4, Paryż z 20,32 i 1/2 do 20,34 i 1/4, Londyn z 15,41 i 1/2 do 15,42 i 1/2, Amsterdam z 208,50 do 208,70, Berlin z 123,90 do 124,00 i t. d.

Tendencja dla dewizy medjołanskiej nieco się poprawiła. W Warszawie Medjołan notowano 45,24 (wczoraj 45,20), w Paryżu 129,45 (129,40), w Londynie 58,50 (58,56).

Inne dewizy inne wykazują prawie żadnych zmian.

PRACOWITWY DZIEŃ GDYNI

W czwartek 22 b. m. naładowano w Gdyni drobnicą i węglem 67 statków. Podczas ładowania ilość robotników portowych (z legitymacjami portowymi) tak, że powołano do pracy większą ilość robotników spoza portu.

Załadowanie 67 statków, w ciągu jednego dnia świadczy o wzrastającym tempie pracy naszego portu.

OKRĘGÓW KOMORNICZYCH

Prezjdum Sądu Grodzkiego zajęło się reorganizacją instytucji komorników w Warszawie. Aktualny jest projekt zcentralizowania wszystkich biur komorników w jednym gmachu przy Sądzie Grodzkim, dla ułatwienia kontroli władz. Równocześnie nastąpiłoby zmniejszenie liczby komorników o 6 wierzchołków do 38.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,29; frank francuski 34,92; frank szwajcarski 171,60; funt szterling 26,50; marka niemiecka 186,50; szyling austriacki 98,6; korona czeska 21,25.

Monety: Dolar złoty 8,915; rubel złoty 4,5875.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123,655; Gdansk 172,75; Holandia 358,40; Londyn 26,47; Nowy Jork 5,30,125; Nowy Jork (kabel) 5,30,5; Paryż 34,935; Praga 22,13; Szwajcaria 171,75; Sztokholm 136,45; Włochy 45,27.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44,75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 8 proc. Poż. Dillonowska 84,5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawska 63,75; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 proc. Listy Zam. Ziemijskie 99,97; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,25; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 58,5.

Akcie: Bank Polski 94; Lilpop 10,15; Starachowice 12,30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 23. 11. — Giełda zbożowa Franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadecyzowany 497 gl. 15,00—15,50; owies II stand. lekko zadecyzowany 468 gl. 14,00—15,00; III stand. 438 gl. 13,25—13,75; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiatowy 678/673 gl. 16,75—17,25; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15,75; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,00—15,50; groch polny z workiem 26,00—28,00; groch Wiktoria z workiem 47,00—50,00; wyka 20,00—21,00; peluska 20,50—21,50; rzepak i rzepak zimowy 44,50—46,00; rzepak i rzepak letni 44,00—41,50; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin złoty 8,50—9,50; konieczna czerwona surowa 100,00—115,00; konieczna czerwona bez kianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; konieczna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; konieczna biała surowa 65,00—80,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II E 21,00—22,00; I G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia posłodnia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne młakie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kucheniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kucheniane 12,75—13,25; słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,50—46,00. Ogólny obrót 1.859 tonn w tem żyta 525 tonn. Uspokojenie spokojne.

Biurokratyczny łupet

speców od biurkowej ekonomji

Wychodzi od niejkiego czasu w Warszawie pismo gospodarcze, redagowane przez t. zw. młodych ekonomistów (za młodych urzędników obrażają się ci panowie). Owi tedy „ekonomiści”, którzy robią dzięki zbiegowi okoliczności i lokalnemu oportunizmowi dość szybkie kariery urzędnicze, dają co tydzień upust swej wermie na różne tematy gospodarcze. Są im to tematy znane z aktów i konferencji ministerjalnych — niebardzo z życia. Pochodzą więc do nich z beztróską świeżo upieczonych abiturjentów wyższych uczelni nie krapkujących się żadnymi imponującymi i, z zadufaniem niektórych dygnitarzy, którzy rychło przyswoili sobie ten imperatyw.

Życiowa praktyka wprowadzić nie zawsze potwierdza nieomyślność autorów i redaktorów wspomnianego pisma i niejedną z nich w terenie okazał dość nikiłą użyteczność, nie mniej jednak spoza biurek ministerjalnych, będących zarazem biurkami redakcyjnymi, sroży oni miny wielce nieomyślne. Powstaje biurokratyczna publicystyka ekonomiczna, paradoksalna w pojęciu, irracjonalna w skutkach.

Albowiem ekonomja, jak wiadomo, należy do tego szeregu nauk, który potrzebuje nieustannych sprawdzaiów. Nie wystarczy poduczyć się kilku teorii na anachronicznych dziś przykładach, aby móc nad każdą kwestją rozprawić w formie nie dopuszczającej opozycji. Powtarzamy — kwestja — gdyż tezy, o ile nam się zdaje, nie wynisiliły w zastosowaniu do dzisiejszej sytuacji, żadne społeczeństwo, chociaż głowia się nad tem ekonomiaści badają większej miary od naszych nagurów.

Atoli zdaniem redaktorów wspomnianego pisma w Polsce kwestja wogóle niema. Nie istnieją wątpliwości z chwilą, kiedy sprawy są przez nich „załatwiane” bezapelacyjnie i bez kontaktu z życiem. Macie panowie rację: nie polska dyplomacja zawi-

nia, że rwa się nasze stosunki handlowe z Sowietami, lecz zupełnie niedolga polityka i praktyka Polrosu i Sowpoltorg, których to instytucji byłysie panowie współtwórcami, opiekunami, ba nawet kierownikami.

Historja naszych obrotów handlowych z Sowietami zasługuje, aby się jej nieco bliżej przyjrzyć. Wykazuje ona, jak karygodnie i szkodził dla gospodarstwa zmarnowana została prywatna inicjatywa, która w swoim czasie powołała do życia Polros i Sowpoltorg. Wszak instytucje te, w sposób w handlu z Sowietami bezprzykładowy, rozpoczęły przed laty polsko-sowiecką wymianę w formie, która dziś poczyną się coraz wyraźniej uwidaczniać w metodach handlu sowieckiego. Któż jednak zmarnował duże wartości, tkwiące w tych organizacjach? Może nam na to odpowie autor notatki „A. B. C. demagogii”?

Statystyka naszych obrotów z Sowietami nie wskazuje na poprawę ich od czasu, kiedy zlikwidowano Polros i Sowpoltorg. Wszak dziś jest publiczną tajemnicą, że sprawa naszego wywozu do Sowietów jest zupełnie bezpieczna i że wszystkie nislowania naszych kupców i przemysłowców, podejmowane ostatnio w tej mierze, spęły na nieczem, skutkiem impasu, w jakim się znalazła. I nie jest to, jak chce przypuszczać autor notatki, sprawa, która nikogo nie obchodzi. Przeciwnie, interesują się nią wszyscy, którzy skutkiem nieudolności i zbyt pochopnych zarządzeń zostali od tego rynku odcięci. Bezdolność nie oznacza bierności. Zechciejcie panowie wierzyć, że opinia sfer zainteresowanych kwestje te poważnie roztrząsa — a że refleksje tych trosk nie dochodzą do was, to tem gorzej dla życia, a tem dla was wygodniej.

W tym samym numerze tego samego pisma czytamy wewnętrzno-redakcyjną polemikę na temat działalności jednego z urzędów państwowych.

Nie nasza jest rzecz mieszać się

Nowe opłaty rejestracyjne firm handlowych

Ministerstwo Sprawiedliwości przystępuje do opracowania nowego rozporządzenia o opłatach rejestracyjnych pobieranych od kupców spółek z ogr. odp., spółek akcyjnych i t. d. przy wciągnięciu ich do rejestrów handlowych. Zmifkowane będą opłaty na terenie dawnych trzech zaborów, przyczem istnieje projekt częściowego obniżenia opłat.

do tej polemiki, nie mamy też zamiaru zabierać głosu w sprawie merytorycznej. Interesuje nas jednakże sam fakt i ciekawa kolnydenacja poglądów tuż obok siebie wypowiedzianych. W bezpośrodku tedy sąsiedztwie znajdujemy pod naszym adresem — inwetywę, pomawiającą nas o gospodarczą zdradę stanu wobec zagranicy i równocześnie atak na instytucję, która uchodzi podobno w opinii sfer zainteresowanych za element gospodarczo pożyteczny. Czyżby panowie redaktorzy nie mieli istotnie żadnego kontaktu z tem, co się dzieje i myśli „w terenie”?

Jeśli zaś tak, to łupet zupełnie jest nie na miejscu.